GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 4 **Warszawa, Kwiecień 1930 r.** **CENA 20 GR.**

„Dzień Kobiet“ 1 Czerwca

Uchwałą Centralnego Wydziału Kobiecego i Centr. Komitetu Wykonawczego P. P. S. „DZIEŃ KOBIET“ w Polsce wyznaczono na 1 czerwca 1930 r.

KARTY RZUCONE

Od czterech lat ciąży nad Polską dyktatura Marsz. Piłsudskiego. Obok dyktatora rozpanoszyła się kamarylla, ludzy systemu, który zapewnia im stanowiska, dobrobyt i władzę.

Zapatrzeni w dyktatora, stracili poczucie rzeczywistości. Strasznej sytuacji gospodarczej, nędzy miljonów ludzi nie widzą i z uporem warjatów twierdzą, „że nie jest tak źle“, jak to rozgłaszają przywódcy, znienawidzeni posłowie, że za granicą jest znacznie gorzej.

Sprawdzianem dla nich jest rzekomy spokój w kraju. Gdyby ludność była głodną nie mogłaby zachować równowagi, mówią pułkownicy.

Zresztą rzekomy autorytet Marsz. Piłsudskiego ma być tak wielki, że wstrzymuje ludność od głośnego manifestowania, że dzieje się wielka krzywda miljonowej rzeszy ludności wiejskiej i miejskiej. Atak dyktatorski wymierzony jest przedewszystkiem w Sejm, w jego trybunę, z której padają słowa ostrej, palącej krytyki na bezprawne rzucanie setek miljonów złotych, podatkowych pieniędzy, bez upoważnienia przedstawicieli narodu.

Za wszelką cenę trzeba zamknąć usta posłom, inaczej dyktaturze grozi niebezpieczeństwo.

Kiedy Sejm obalił ministra Prystora za łamanie prawa i działanie na szkodę Kas Chorych, cały rząd p. Bartla podał się do dymisji.

Marsz. Piłsudski kazał p. Szymańskiemu, marszałkowi Senatu „tworzyć“ rząd.

Dziesięć dni pracował p. Szymański i skończyło się na kompromitacji.

Kiedy stanął przed obliczem Marsz. Piłsudskiego, oświadczył, że doszedł do porozumienia z przedstawicielami Klubów sejmowych i stwierdził **dobrą wolę do współpracy z rządem i ogromne pragnienie pokoju.**

Marsz. Piłsudski stwierdził, że posłowie zapędzeni w ślepy zaułek chcą zgody, a pan Szymański chce posłów wyciągnąć z tego zaułku.

Marsz. Piłsudski nie godzi się z taką taktyką i stawia warunki, od których nie odstąpi i od ich przyjęcia uzależnia zgodę na udział w rządzie:

1) Posłowie i partje nie wtrącają się do spraw personalnych rządu i rządzenia;

2) Posłowie i partje nie wtrącają się

do spraw, związanych z raz uchwalonym budżetem;

3) Wycofują przy uchwaleniu budżetu punkt 6 ustawy skarbowej;

4) Sejm w przeciągu conajmniej pół roku nie będzie zwołany.

Przetłumaczone na język zrozumiały dla każdego człowieka te cztery punkty przekreślają prawa Sejmu do spełnienia ciążącego na nim obowiązku kontroli nad wykonaniem budżetu.

To już nie luzy budżetowe, to zostawienie samowoli otwartych drzwi.

Nad podobnymi „warunkami" nawet nie dyskutowano. Wyzwanie, rzucone Sejmowi zaostrzyło sytuację, dolało oliwy do ognia.

To też zapowiedź posłów jedynkarzy, że nie dopuszczą do posiedzenia, ani Komisji, ani Sejmu, jak długo niema rządu, jest dowodem, że dyktatorskie rządy nie dążą do uspokojenia kraju.

A tymczasem niezadowolenie rośnie z dnia na dzień i rozpacz bezrobotnych, którzy nie widzą możliwości znalezienia pracy.

A głód to najgorszy doradca... **K.**

PRZERWANIE CIĄŻY A KODEKS KARNY

Odrodzona Polska po przeszło stuletniej niewoli opracować musi dla siebie swój własny kodeks — to jest **zbiór praw,** któremi będą się posługiwać sędziowie przy ocenianiu winy lub niewinności oskarżonych lub przestępców. Dla tego też jeszcze I Sejm ustawodawczy powołał Specjalną Komisję, złożoną z prawników, przeważnie znanych i wybitnych sędziów, żeby wszystkie dawne prawa obowiązujące Polskę, dobrze zbadać, uzgodnić, poprawić, a nawet nowe stworzyć, stosownie do potrzeb i wymagań współczesnego życia społeczeństwa. Nie jest to łatwa sprawa takie prawa przygotować, tym bardziej, że aż trzy kodeksy obowiązywały w Polsce: rosyjski w byłem Królestwie, pruski w Wielkopolsce, a austrjacki w Małopolsce — a we wszystkich było tyle przestarzałych praw i bardzo na dziś nieodpowiednich. Prawa więc nowego kodeksu polskiego **muszą być demokratyczne i sprawiedliwe!**

Obecnie Komisja Kodyfikacyjna opracowuje **Kodeks karny** — to znaczy tę część praw, gdzie wyznacza się wielkie kary za przestępstwa. I właśnym w tym kodeksie karnym już w II czytaniu projektu (a zawsze trzy razy są prowadzone poprawki zanim się pośle do ministra sprawiedliwości, a potem do rozpatrzenia i zatwierdzenia Sejmu), jest w artykuły ujęta sprawa **przerwania ciąży, czyli robienia sztucznych poronień** przez kobiety, które nie chcą lub nie mogą mieć dziecka. A strasznie surowe są tam proponowane kary. Oto żąda Komisja, by kobieta, która dopuszcza się przerwania ciąży i ten kto ten zabieg popełnia byli karani **aż do 5 lat więzienia(!)** Jakże to? chcą mężczyźni zmuszać kobietę do rodzenia, chcą narzucić miljonom Polek, by rodziły pod przymusem, żądają **panowie prawnicy macierzyństwa przymusowego!?** A w Komisji **nie zasiada ani jedna kobieta!** Sami mężczyźni radzą, wyrokują, piszą prawa dla kobiet, że każda musi rodzić, że każda kobieta ma być maszyną do wytwarzania potomstwa. Mamy wszak dużo lekarek, prawniczek, zasłużonych działaczek społecznych, które do dna znają nędzę matek, nieszczęścia i upodlenia matek nieślubnych, ofiary gwałtu i uwodzenia młodych dziewcząt po fabrykach, warsztatach, w służbie domowej, na wsi na roli, we dworze — i oto każda ma rodzić? A te nieszczęśliwe, **przemęczone matki** po 6, 8, 9, 10 i więcej dzieci — gdy uginają się pod ciężarem ciąży, porodu, karmienia, wychowywania i pracy w domu i często po za domem. Pewno, że najlepiej używać środki **zapobiegawcze ochronne,** zapobiegające zajściu w ciążę — ale 1) ciemne masy są jeszcze nie uświadomione dostatecznie, żeby dobrze się ochraniać od zapłodnienia, 2) medycyna je-

szcze łatwego a zupełnie pewnego środka nie posiada. Trzeba dobrze uważać i stale o tem myśleć, dlatego **przerwanie ciąży musi być dozwolone o ile sama kobieta chce, by ciążę przerwać,** a zrobione powinno być **tylko przez lekarza dobrze, czysto i tanio.** Otóż Komisja Kodyfikacyjna pod tymi artykułami 225 i 226, gdzie żąda kary więzienia do 5 lat — dla kobiety, daje, pod naciskiem żądań opinji publicz- wielka trudność, — bo **na sprawie sądowej musieliby i kobieta i lekarz dowieść,** że z tych, a z tych powodów musiała być dokonana operacja. Dziękuję za te sądy, które będą wchodzić w największe tajniki życia i serca kobiety! I znów sami **panowie sędziowie będą wyroki wydawali!**

Czyż to dla nas kobiet uobywatelnionych, posiadających równe prawa z mężczyznami, dla nas kobiet, pracujących wię-



Nieszczęśliwa kobieta, matka dziesięciorga dzieci. To błogosławieństwo boże staje się przekleństwem. Dzieci żyją jak zwierzątka.

nej, daje **art. 227,** w którym pisze — „że nie będą karani ani kobieta ani lekarz (a tylko lekarz może tego dokonać) o ile konieczne to jest ze względu na **zdrowie matki, dobro rodziny i ważny interes społeczny".** — Jest to już duży postęp, że Komisja uwzględnia przyczyny nietylko zdrowotne (bo to i teraz było), ale i społeczne, ale podług tego artykułu byłaby w tem cej jak oni, dających życie ludzkości, miłujących tak głęboko swe dzieci, czyż to dla nas kobiet nie jest ubliżeniem i obrazą godności? My, kobiety mamy głęboko rozwiniętą miłość macierzyńską, my pragniemy mieć własne dziecko, lub ich dwoje, nawet i troje, nawet więcej, o ile są ku temu warunki zdrowotne, warunki materjalne, warunki moralne, warunki miesz-

kaniowe; — ale my chcemy, **my dziś walczymy o świadome macierzyństwo!** — a ze wstrętem odrzucamy macierzyństwo przymusowe!

I śmią mężczyźni — panowie sędziowie, a i księża także do tej sprawy się niepotrzebnie mięszają (choć im nie wolno mieć rodziny — ani żony — ani kochanki, ani dzieci) — **niech nas zostawią w spokoju** — niech lepiej uchwalą **jak najprędzej prawa dla dzieci nieślubnych,** niech pozakładają domy pracy i schroniska dla biednych kobiet w ciąży, niech żadna matka karmiąca nie czuje głodu, niech ma dach nad głową!

Ale dla tych **praw ochrony macierzyństwa** nic się nie robi, — a każe się kobietom rodzić, rodzić i rodzić... Rodzić — na mięso armatnie, rodzić, by było przeludnienie, by co piąte niemowlę umierało, niedoczekawszy roku życia, a 75 dzieci nieślubnych umiera na 100 dzieci nieślubnych z nędzy, głodu i braku opieki.

Im tylko chodzi, żeby **kobieta urodziła** — a co potem będzie, to **nikogo nie obchodzi.**

A my socjaliści przeciwnie, chcemy — żeby robotnicza rodzina w mieście czy na wsi miała tylko tyle dzieci, **ile może dobrze i zdrowo wychować i wykształcić.** Liczne rodziny robotnicze podtrzymują nędzę, za wiele rąk do pracy tworzy wyzysk, niskie płace i podtrzymuje bezrobocie, — wypędza całe rodziny do obcych krajów za morze i oceany. Corocznie 200 tys. ludzi ucieka z przeludnionej Polski po pracę do obcych.

A wreszcie, gdy będą zabronione poronienia lub będą jakieś komisje sędziowskie, to będzie tak jak dziś: bogate i zamożne kobiety będą przepłacać lekarzy za ich tajemnicę, — a biedne matki znów iść będą do brudnych rąk partaczy, by tracić zdrowie, a często i życie. W tem leży samo sedno sprawy: i tu ustrój kapitalistyczny wysuwa swe podłe rogi niesprawiedliwości klasowej.

Musimy żądać, żeby w nowem prawie polskiem było zastrzeżone. **że tylko lekarz ma prawo robić poronienia na żądanie kobiety** — w dobrych warunkach higjenicznych, by zabieg ten nie zagrażał **jej zdrowiu, ani życiu.**

Towarzyszki!

Wnieście na porządek obrad Wydziałów Kobiecych P. P. S. tą ważną sprawę ulegalizowania przerwania ciąży i Wasze uchwały przysyłajcie do Warszawy do Centr. Wydziału Kobiecego P. P. S., który złoży nasze żądania do komisji kodyfikacyjnej, żądając zmiany projektu.

Poruszcie się nieme i obojętne kobiety! — i domagajcie się tego ostatniego wyzwolenia — wyzwolenia z przymusowego macierzyństwa!

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.

WALNE ZEBRANIE T-WA KLUBÓW KOBIET PRACUJĄCYCH

Sprawozdanie z działalności przedłożone w dniu 16 marca na walnem zebraniu stwierdza, że placówki rozwijają się. Tow. Klubów Kobiet Pracujących jest instytucją kulturalno - oświatową, z centralą w Warszawie, posiada swoje oddziały na Śląsku: w Katowicach, Mysłowicach, Wełnowcu, Siemianowicach, Świętochłowicach, Częstochowie, Lublinie, Łodzi, Pruszkowie.

Kładzie wielki nacisk na zawodowe przygotowanie kobiet, starając się pomóc im przez organizowanie 4-mies. Kursów kroju i szycia, szwalni, kursów haftu, szkoły gospodarczo - społecznej w Katowicach. Kursy te ukończyło paręset kobiet (315), których większość stała się potem klubistkami. Na kurach prowadzona jest jednocześnie dokształcanie ogólne i uświadamianie kobiet co do ich praw i obowiązków obywatelskich. Wysiłki i pracę T. K. K. P. należy tembardziej podkreślić, że odbywa się ona w ciężkich warunkach.

Akcja odczytowa, wycieczkowa jest prowadzona w klubach z dużem powodzeniem.

Jednym z przejawów akcji kulturalno-oświatowej jest walka z alkoholizmem.

Walkę z alkoholizmem Tow. Klubów Kobiet Pracujących prowadzi z tem przekonaniem, że należy wytworzyć nowe formy życia towarzyskiego i nowe przyjemności kultuaralne bez alkoholu. Podniecenie bowiem alkoholowe wynika z potrzeby wrażeń, rozmaitości, jest protestem przeciw nudzie i ciężarowi życia. Dlatego to urządzamy gospody - świetlice bezalkoholowe, starając się z jednej strony dać jedzenie tanie, dobre i czyste, z drugiej zaś przyjemności kulturalne dla ludzi, chcących wykorzystać swe wolne chwile.

Gospoda - świetlica, otworzona w lipcu 1928 r. na Żoliborzu w robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, była pierwszą próbą tego rodzaju, niestety, próbą nieudaną. Złożyły się na to różne okoliczności: 1) gospoda była w domu, gdzie lokatorzy, mając ładne mieszkanka, nie odczuwali potrzeby wspólnej gospody, 2) propaganda przeciw alkoholowi nie jest jeszcze popularna i dlatego gospoda znalazła się pod bojkotem. Po roku zwinęłyśmy wprawdzie gospodę - świetlicę na Żoliborzu, ale nie uważamy, aby koszt i praca włożona w nią były bezcelowe, gdyż 1) potrzeba gospód bezalkoholowych spopularyzowała się, dzięki tej pierwszej próbie w sferach ludzi, zajmujących się oświatą dorosłych, co znalazło wyraz w bezalkoholowych świetlicach żołnierskich Polskiego Białego Krzyża i w działalności Tow. Domów Ludowych, 2) już od maja, niezależnie od gospody, Kluby Kobiet Pracujących weszły do Komitetu, który zorganizował dostarczanie obiadów dla robotników, pracujących na budowie na Żoliborzu, aby przeciwdziałać przynoszeniu i spożywaniu przez nich kiełbasy i wódki zamiast obiadu. To przedsięwzięcie udało się zupełnie; wydawano w miesiącach letnich do 300 obiadów, teraz jeszcze wydaje się około 30. Na koszt kuchni urządzona też była dla robotników wilja. W czasie obiadu, jedzący słuchają koncertów, nadawanych przez 3-lampowe radjo. Obecnie wobec kryzysu powstał tam projekt dożywiania bezrobotnych.

Po głosowaniu za prohibicją w Pruszkowie, Kluby Kob. Prac. założyły przy ul. Kraszewskiego 11 gospodę - świetlicę, złożoną ze sklepu, 2 pokoi i kuchni. **Gospoda - świetlica w Pruszkowie nie jest dotychczas samowystarczalna** i w tym względzie nie doszłyśmy jeszcze do zamierzonego celu. Natomiast praca oświatowa i propaganda przeciwalkoholowa idą tam zupełnie dobrze dzięki współdziałaniu z paru instytucjami, dla których świetlica jest punktem atrakcyjnym, miejscem miłego i pożytecznego spędzania czasu.

Do lutego odbyło się tam: zabaw 12, lekcyj haftu 22, zabaw dziecięcych 22, zebrań organizacyj, korzystających z gospody 34, zebrań klubu 9, odczytów 14, czytań 7.

Jest w gospodzie - świetlicy patefon, pianino (własność T. U. R.), bibljoteka, około 10 pism, szachy. warcaby. W gospodzie wydaje się obiady, śniadania, kolacje, jest bufet ze słodyczami i wodą sodową.

Po półrocznem istnieniu utworzyło się w gospodzie - świetlicy Koło młodzieży abstynenckiej **Jutrznia.** Należą do niego przeważnie członkinie Klubu Kobiet Pracujących i członkinie Znicza. Celem Koła jest według opracowanego wspólnie regulaminu: podniesienie poziomu umysłowego i moralnego młodzieży i szerzenie idei abstynencji". Środki, które mają ten cel zrealizować są następujące:

1) Zupełna abstynencja członków.

2) Wspólne czytanie i omawianie książek i gazet.

3) Inscenizowanie poezyj i granie sztuczek teatralnych.

4) Uświadamianie pijących o szkodliwości alkoholu przez odczyty z przezroczami, wycieczki, przedstawienia.

5) Organizowanie zabaw bezalkoholowych.

6) Niesienie pomocy ofiarom alkoholu.

Członkinie Towarzystwa przyjmuje Zarząd za poręczeniem 2 osób. Podpis własnoręczny na deklaracji obowiązuje moralnie do abstynencji.

Przez zorganizowanie **Jutrzni** gospo-

da zyskuje koło przyjaciół i zwolenników swej idei, czynnik samodzielny, który będzie czynnie współdziałał w pracy.

Towarzystwo prowadzi akcję przeciwalkoholową i w tych klubach, które nie mają stałej świetlicy i mieszczą się w lokalach wynajętych. Tam urządza się odczyty specjalne lub należące do cyklu wykładów higjenicznych. W Warszawie 2 razy do roku odbywają się Kursy kroju i szycia, do których programu należy higjena. Na Śląsku w każdym klubie odbywają się rok rocznie odczyty przeciwalkoholowe, a nadto przy urządzaniu każdej zabawy podnosi się sprawę walki z alkoholizmem. Niestety, zabawy bez alkoholu, urządzane tam przez nas, są albo małe, albo bywają w restauracjach, gdzie wszelkie zastrzeżenia i zakazy nie dają gwarancji, że uczestnicy się trochę nie napiją — wpływa to co najwyżej na picie wstrzemięźliwe. To też utworzenie gospody - świetlicy w Katowicach, względnie w Mysłowicach leży na linji naszych zamierzeń najpilniejszych. W Zamościu Klub Kobiet brał udział w przygotowywaniu plebiscytu, który się zresztą nie udał. Wydałyśmy wtedy nowelkę Wojnarowskiej: „Czarny Franek", malującą barwnie, z talentem skutki alkoholizmu" dla rodziny. Na stronie tytułowej, zamieściłyśmy napis: Alkohol — to wróg rodziny. Głosuj przeciw wódce.

W Częstochowie Klub Kobiet po referacie Wł. W. Szymanowskiej „O naszych zadaniach" specjalnie zaineresował się sprawą walki z alkoholizmem i urządził odczyt specjalny oraz wytworzył sekcję abstynencką.

Obojętniej sprawę tę potraktował Lublin, sprzedał jednak kilkadziesiąt sztuk nowelki Wojnarowskiej.

Wszędzie jednak byłaby żywsza akcja przeciwalkoholowa, o ile moglibyśmy otworzyć bezalkoholową gospodę - świetlicę.



Wódka z ludzi robi bydlęta, czy to inteligent czy analfabeta.

Dr. HENRYK KŁUSZYŃSKI.

ZNACZENIE REGULACJI URODZIN DLA KLASY ROBOTNICZEJ

Kobieta staje się niewolnicą i składa potrójny haracz: **zniszczenie własnego zdrowia, starsze dzieci wskutek pomnażania się potomstwa są narażone na niebezpieczeństwo niedostatku i choroby, a środki dla nowonarodzonego dziecka są opłakane.** Nie ma jeszcze statystyki, któraby mogła ująć cyfrowo ofiary męki, cichy heroizm, żołnierską odwagę kobiety, z którą niejednokrotnie śmierci w oczy zagląda.

„Mam lat 35 — pisze jedna z kobiet — 8 dzieci po 17 latach małżeństwa i 3 poronienia. O 6-tej rano wydoiłam 6 krów, a o 9-tej przyniosłam dziecko na świat. Najmłodsze ma 9 miesięcy, a ze strachem myślę, że mogłabym jeszcze jedno urodzić".

„Jestem matką 9 dzieci, a najmłodsze ma 20 miesięcy. Mam lat 43, a wolałabym raczej umrzeć, niż mieć jeszcze jedno dziecko".

„Jestem młoda co do lat, ale zewnętrznie i wewnętrznie chora. Mam 10 dzieci. Jesteśmy biedni. Nie mam ani jednej godziny spokojnej".

Oto są **głosy rozpaczy kobiet maltretowanych** bezmyślnem płodzeniem nadmiernej ilości dzieci. I słusznie mówi **Sanger,** że u wielu kobiet macierzyństwo wygląda, jak pułapka, do której wpadła ona, a z której nie może się wydostać, życie zaś staje się bez wartości. Rzeczywiście bez wartości, gdyż nadmierna rodzina z nadmiernemi troskami sprowadza u ojca i matki zupełne stępienie psychiczne, obojętność na zjawiska zewnętrzne, niedostępność dla szlachetniejszych rozrywek, teatru, książki, stowarzyszenia, pozostaje jedynie chwilowo nic nie kosztujące, jak to trafnie określił Karol **Irzykowski** w sprawozdaniu z **„Hinkemanna"**, „zachłystywanie się rozkoszą". Regulacja oznacza tedy lepszą i sprawiedliwszą kulturę, która ma za cel **utrzymanie** życia, a nie jego **roztrwonienie.** Macierzyństwo musi powrócić do **dawnego honoru**, dziś jest torturowane i przybijane do krzyża. Dla każdej prawdziwej kobiety jest dziecko radością, o ile jest zdrowe, normalne i ma zapewnioną możność rozwoju.

***

Powstaje przeto wielki **nakaz moralny,** że żaden człowiek nie powinien więcej dzieci wydać na świat, o ile nie jest w stanie, bez zagrożenia własnej egzystencji i swego społecznego i kultuarlnego stanowiska, wyżywić i wychować je na zdrowe i społecznie wartościowe jednostki. Wprawdzie **Napoleon** stał na stanowisku, że kobieta jest powołana **jedynie** dla dostarczania materjału dla armat. a **Fryderyk Wielki** w rozmowie z **Voltair'em** wyraził się, że uważa ludzi za stado jeleni w parku wielkiego pana w tym celu, by się zagajnik zaludnił i wypełnił. Ale **Voltaire** powiedział: „Nie nadmiar ludzi jest główną rzeczą, lecz, by tych, których posiadamy, uczynić najmniej nieszczęśliwymi". Jeden ze znanych poetów angielskich zeszłego stulecia **Mathew Arnold** w dziele **„Kultura i anarchja"** zajął jeszcze w roku 1869 stanowisko w duchu „regulacji urodzeń" i powiada, że jest niesprawiedliwością mieć dzieci, jak szą znać obowiązki wobec siebie, potomstwa i społeczeństwa. Młodzi, wstępujący w związki małżeńskie, winni być uświadomieni o zdrowotnych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych skutkach nadmiernego „błogosławieństwa dzieci". Kwestja bowiem nadmiernej ilosci dzieci jest kwestją hygjeniczną, społeczno - hygjeniczną, przeto każdy powinien być o niej uświadomiony, a kobieta nie uświadomiona nigdy nie wyjdzie z ciąży, bedzie rodzić jedno dziecko za drugiem, albo radzić sobie będzie niebezpiecznem dla życia i zdrowia spędzaniem płodu. Przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych, przy dzisiejszej stopnie życiowej klasy robotniczej i większości pracowników umysłowych 2 — 3 dzieci jest „maximum", na które sobie może pozwolić rodzina robotnicza lub urzędnicza. Każde dalsze powiększenie rodziny

stwarza skurczenie możliwości życiowych rodziców i dzieci. Jest nadto hamulcem dla współudziału w pracy społecznej, politycznej i kulturalnej. Jest to bezapelacyjna rezygnacja z prawa do radości i szczęścia.

Przeto akcja społeczno-kulturalna musi być uzupełniona akcją uświadamiającą o społeczno-etycznem znaczeniu **„regulacji urodzeń"**. **„Regulacja urodzeń"** winna być połączona z szeroką akcją społeczno-hygjeniczną w zakresie opieki nad dzieckiem i matką, prowadzoną przez Państwo, samorządy, instytucje ubezpieczeń społecznych i prywatne towarzystwa do tego celu zorganizowane. Ale Państwo winno dawać przykład, jak należy się ustosunkować do tak ważnego zagadnienia społeczno-hygjenicznego, jakiem jest **opieka nad dzieckiem** i nad **matką w Polsce.** Tymczasem w preliminarzu budżetowym na rok 1930/31 znajduje się pozycja na „hygjenę dziecka i matki" 400.000 zł., a na chów koni 7 miljonów 2 tysiące 370 zł. i w stosunku do preliminowanej sumy zeszłorocznej o 560.453 zł. więcej. Sądzę, że powinno właśnie być odwrotnie, a jeśli chów koni jest już konieczny, to na chów dzieci winna być preliminowana przynajmniej taka sama kwota. Inaczej będą nadal **cmentarze zapełniane mogiłami dziecięcemi.** Tak samo bilans śmiertelności matek z powodu ciąży i z porodu nie przedstawia się świetnie, jak to wykazała **Adamowiczowa** w pracy, która się ukazała w październiku b. roku. Autorka wylicza, że w r. 1925 — 1927 umarło w 8 większych miastach Polski 1.018 kobiet z powodu ciąży i chorób połogowych i słusznie powiada, że nasza opieka nad matką musi wyjść „z terenu frazeologji i deklamacji na grunt praktyczny". To poważne żniwo śmierci matek w młodym przeważnie wieku wraz z poprzednio wykazaną przerażającą cyfrą „umieralności" dzieci wskazuje dostatecznie, że tak, jak staramy się o pośrednictwo pracy, o regulację dóbr wyprodukowanych, by każdy mógł zaspokoić swoje potrzeby i nie potrzebował się głodzić, musimy również troszczyć się o osiągnięcie **równowagi seksualnej.**

Trzy są potęgi, które niechętnie spoglądały na akcję ograniczenia liczby potomstwa: **państwo, kościół i kapitalizm.** Państwo, gdyż chciało mieć jaknajwiększą liczbę żołnierzy. Dziś ten argument odpada, albowiem jeśliby miała być kiedykolwiek jeszcze wojna, rozstrzygać ją będzie nie ilość żołnierza, ale **doskonałość** techniki wojennej, gdyż w ciszy laboratorów chemicznych produkować będą bomby gazowe, które niewidoczny samolot rzuci na miljonowe miasto i całą ludność wytruje.

Kościół stał zawsze na stanowisku, że jedynym środkiem zapobiegawczym jest zupełna wstrzemięźliwość seksualna. Środek ten musi zawieść, albowiem miłość i głód to są dwa najpotężniejsze motory w życiu człowieka i głoszenie zasady wstrzemięźliwości nie odniesie żadnego skutku. Wstrzemięźliwość seksualna w małżeń-



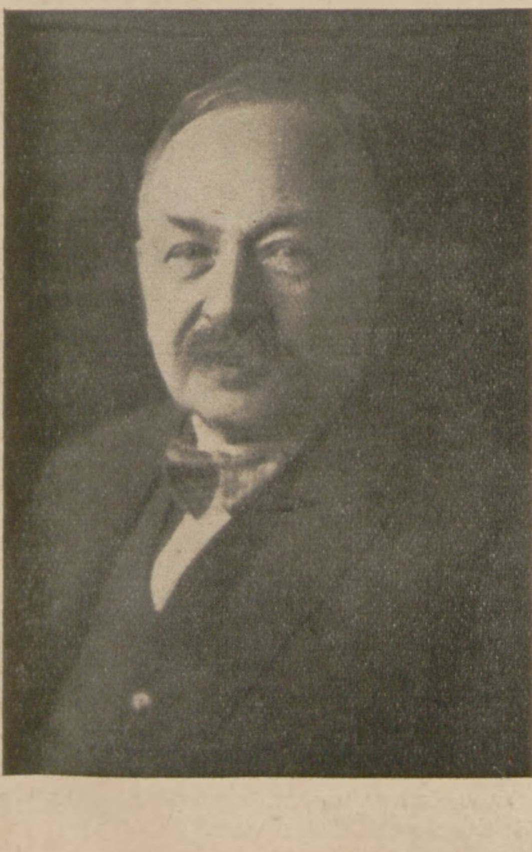
Urodziłam siedmioro dzieci. Czworo już pochowałam. Boże, dlaczego krwawić musi moje serce na widok strasznych cierpień mego dziecka.

stwie w konsekwencji pociąga za sobą korzystanie z prostytucji ze wszystkiemi następstwami chorób wenerycznych u mężczyzn, u kobiet zaś ciężką neurastenją seksualną. Zresztą już **Owidjusz** w wierszu znanym powiedział: „zwalczaj naturę wszelkiemi środkami, w końcu i tak zwycięży". Zresztą Kościół umiał się dostoso-

wać do nowych zwyczajów w życiu seksualnem ludności. W r. 1842 biskup **Bouvier** z Le Mans napisał do papieża Grzegorza XVI, że pewne metody zapobiegania ciąży znacznie się rozszerzają, a jeśli to uważane będzie za grzech śmiertelny, wstrzyma się wiernych od przystępowania do spowiedzi. Po dokładnej rozwadze **Curia Sacra Poenitaria** wydała orzeczenie, że spowiednik nie jest obowiązany badać tak delikatną sprawę, jak „debitum conjugale", a jeśli nie został zapytany o jego zdanie, winien milczeć. Widzimy zatem, że Kościół zwłaszcza w owym czasie zajął w tej „delikatnej sprawie" **stanowisko neutralne.**

Kapitalizm miał zawsze interes w wielkiej rozrodczości klasy pracującej, gdyż w ten sposób zwiększała się **„armja rezerwowa".** W ostatnich czasach widzimy zwrot zwłaszcza w Ameryce, która zgodziła się na utworzenie całego szeregu poradni dla uświadamiania znaczenia „regulacji urodzin" i dostarczania kobietom środków antikoncepcyjnych, albowiem z racjonalizacją pracy tak wielka armja rezerwowa bezrobotnych staje się groźną, a zarazem zbyteczną i pociąga za sobą wielkie wydatki przez wypłacanie zasiłków dla bezrobotnych. Taniej zatem wprowadzić „regulację urodzeń", aniżeli utrzymywać bezrobotnych.

JUBILEUSZ TOW. DIAMANDA



Tow. Dr. Herman Diamand obchodzi 70-rocznicę urodzin i 50-letni jubileusz pracy w PPS. Najwierniejszy z wiernych czerwonemu sztandarowi, najofiarniejszy w okresie długoletnich walk o niepodległość Polski.

Przedstawiciel **Polski Pracującej** w Międzynarodówce Socjalistycznej, kiedy Polska zakuta w kajdany niewolij, rozdarta na trzy części, wołała przez usta proletarjatu o Niepodległość. Tow. Diamand znakomity mówca wybił się na czołowe miejsce w PPSD. Przed wojną był jednym z najczynniejszych przywódców.

Centr. Wydział Kobiecy przesyła życzenia długich lat pracy.

LISTY Z ŁODZ

Kryzys. — Skutki Jego. — Nastroje mas robotniczych.

Kryzys, który głównie przeżywał przemysł włókienniczy rozszerzył się i umocnił nieomal we wszystkich gałęziach życia gospodarczego na terenie Łodzi i całego okręgu. Skutki tego kryzysu wybijają swoje piętno również na handlu i rzemiośle. Żywe tętno życia gospodarczego wielkiego miasta przemysłowego, jakie się spotykało w Łodzi, nieomal zupełnie zamarło.

W związku z kryzysem daje się zaobserwować bardzo charakterystyczne zjawiska. W ostatnich czasach każdy przemysłowiec i kupiec, który nie posiadał odpowiednich środków finansowych puszczał w obieg weksle i to przeważnie długoterminowe. Ta sytuacja wekslowa doprowadziła do coraz to większych bankructw i nadużyć popełnianych przez różnych kupców i przemysłowców. Na skutek tego ostatnio widzimy nowe zjawiska, że przeważnie dokonywuje się tranzakcje handlowe za gotówkę bez wystawiania weksli. Jak mówią niektórzy wtajemniczeni, że w ten sposób uzdrawiają się stosunki w handlu, ale jednak niema żadnych widoków na polepszenie sytuacji.

Również daje się zauważyć, obniżenie cen na towary włókiennicze do 15% i więcej.

Jak wiadomo, że nieomal cały przemysł włókienniczy, który zatrudniał około 90% robotników w Łodzi ograniczył pracę do 4-ch, 3 i 2 dni w tygodniu, wytwarzając w ten sposób t. zw. armję półbezrobotnych.

Oprócz tego fabryki zwolniły robotników z pracy, pozostawiając ich bez środków do życia i skazując na śmierć głodową.

Wypłacane zapomogi ustawowe są zupełnie niewystarczające na wyżywienie rodzin robotniczych i sytuacja ich staje się coraz bardziej tragiczna i beznadziejna. Tymbardziej sytuacja staje się tragiczna tych wszystkich bezrobotnych, którzy wyczerpli zasiłki ustawowe a pobierają niższe zasiłki t. zw. doraźne a wielu z nich i tych zostało pozbawionych zasiłków z powodu różnych ograniczeń rządu.

Rząd zdając sobie sprawę, że wśród bezrobotnych jest ogromna nędza, która powoduje coraz większe niezadowolenie



Kobiety, wyjdźmy na ulice, musimy głośno wołać o pracę i chleb dla nas i naszych dzieci.

w masach przed gniewem tych mas powołał t. zw. Komitet Wojewódzki niesienia pomocy najbiedniejszym. Dotychczasowa działalność tego Komitetu okazała się zupełnie niewystarczającą. Słyszymy coraz częściej głosy ze strony bezrobotnych, nie chcemy pomocy filantropijnej, chcemy pracy. Opinja mas idzie w kierunku jakich takich nadziei, że z wiosną będą uruchomione roboty publiczne, przy których przynajmniej większość bezrobotnych, otrzyma pracę. Jeżeli nadzieje te zawiodą, wśród bezrobtnych nastąpi jeszcze większe rozgoryczenie, co łatwo może spowodować rozruchy głodowe. Podobny objaw daje się zauważyć w innych miastach przemysłowych okręgu Łódzkiego.

Wytworzoną sytuację w związku z kryzysem gospodarczym, kapitaliści wykorzystywują w sposób obłudny i karygodny, obniżając płacę robotnicze tam, gdzie się to da, wydalają delegatów robotniczych i przeważnie ludzi w wieku starszym. Ostatnio wielkie oburzenie wśród robotników łódzkich wywołała sprawa wywieszonych regulaminów w fabrykach i zatwierdzonych przez Inspekcję Pracy. Jak wiadomo, że w swoim czasie wywieszone nowe regulaminy w fabrykach zostały cofnięte na skutek strajku jaki miał miejsce w swoim czasie w Łodzi, a obecnie po wprowadzeniu zmian nie zasadniczych do tych regulaminów wywieszono je ponownie.

Robotnicy uważają te regulaminy za niezgodne z prawem i uważają, że wprowadzenie tych regulaminów obostrza bardzo warunki pracy i przemysłowcy będą mogli za najmniejsze przewinienia nakładać kary.

Obecna sytuacja w Łodzi i okręgu jest bardzo podminowana. Jeżeli zważymy, że 50.000 zgórą jest bezrobotnych zarejestrowanych w okręgu łódzkim a obok tego duża ilość niezarejestrowanych a także te nastroje jakie się objawiają przed biurami bezrobotnych różnorodne przekleństwa i wymyślania na władze państwowe, to sytuacja wyda się więcej niż tragiczna.

Napady bandyckie, samobójstwa i kradzieże stale się powtarzają.

Ostatnio został powołany specjalny komitet do walki z bezrobociem, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich partji socjalistycznych i okręgowej komisji związków zawodowych. Komitet ten postawił sobie za cel skoordynowanie całej walki pod firmą klasowych związków zawodowych i partji socjalistycznych i ostatnio odbyty wiec świadczy dobitnie, że masy stoją wiernie przy tych organizacjach.

Wreszcie należy zaznaczyć, że polskie związki zawodowe i partja NPR. w tej sytuacji odgrywa rolę haniebną na korzyść rządu i kapitalistów i czyni wszystko, aby rozbić szeregi zorganizowanego proletarjatu, ale rola ta im się nie udaje, ponoszą na każdym miejscu coraz większą kompromitację.

W przemyśle włókienniczym pracuje 60% kobiet. Bezrobocie całym ciężarem i całą zgrozą objęło kilkadziesiąt tysięcy osób, kobiet, dzieci, które utrzymywały robotnice swoją pracą.

Poseł **A. Szczerkowski.**

LISTY CZYTELNICZEK

BYDGOSZCZ.

Dnia 16 lutego 1930 r. odbyło się Walne Zebranie Miejscowego Wydziału Kobiet P. P. S., na którem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Tow. tow.: Derezińska Walerja — przewodnicząca, Kraczewska Irena — wice-przewodnicząca, Grochecka Leokadja — sekretarka, Andrzejewska St. — skarbniczka.

Wydział Kobiet PPS. na gruncie bydgoskim istnieje dopiero od 6-ciu miesięcy, z powodu bardzo ciężkich warunków materjalnych i braku kobiet politycznie wyrobionych; praca nie idzie tak, jakby powinna iść, jednakże udało się nam urządzić w dniu 6.I.1930 r. przy pomocy materjalnej T. U. R. gwiazdkę dla dzieci, połączonej z występami dzieci i zabawę, na której 270 dzieci otrzymało podarunki w postaci torebek ze słodyczami. Oprócz tego miejscowy Wydział Kobiet zorganizował Klub rozrywkowy dla dzieci, w którym obecnie 30-tu milusińskich korzysta z rozrywek, wycieczek i łatwych odczytów w każdą niedzielę od 11 do 1-ej.

Klub ten W-ł oddał w opiekę Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, które powstało z inicjatywy Miejscowego Wydziału Kobiet w dniu 26.II.1930 r.

Zebrania Zarządu W. K. odbywają się w każdy czwartek tygodnia, na których wygłaszane są referaty w celu samokształcenia się towarzyszek. Referaty po poprzedniem skrytykowaniu przez jednego z zaproszonych starszych towarzyszy, jak i przez ogół towarzyszek są wygłaszane na ogólnych, agitacyjnych, miesięcznych zebraniach W. K.

Pomimo tego, że praca nasza idzie bardzo powoli, gdyż jak już zaznaczyłyśmy nie mamy pomiędzy sobą wyrobionych politycznie kobiet, to jednak z wiarą w przyszłe zwycięstwo socjalizmu staramy się, aby jaknajwiększą liczbę kobiet zorganizować pod naszym płomiennym znakiem.

Zarząd.



Klub rozrywkowy Robot. Tow. Przyjaciół Dzieci, zorganizowany przez Wydział Kobiecy w Bydgoszczy.

CENTRALNY SPORTOWY WYDZIAŁ KOBIECY

Z inicjatywy Zarządu Głównego Zw. Rob. Stow. Sportowych został powołany do życia Centralny Kobiecy Wydział Sportowy. Zadaniem Wydziału będzie propagowanie idei Sportu wśród Kobiet-robotnic.

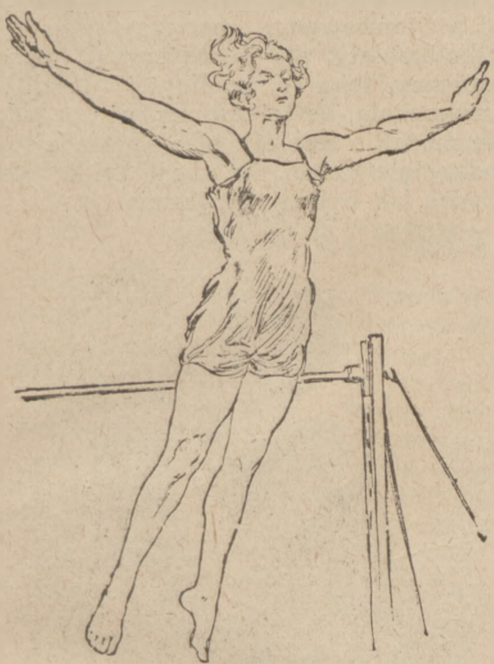
W pracy swej Wydział nie będzie jednostronny. W oparciu o bratnie instytucje kult.-oświatowe i klasowe Związki Zawodowe, rozpoczynamy pracę w kierunku organizowania kobiecych kół sportowych.

Postanawiamy dotrzeć do każdego ośrodka robotniczego, każde większe skupisko robotnicze, będzie dla nas terenem pracy, wszystkie fabryki muszą być pokryte siecią kobiecych placówek sportowych.

Rozpoczynając pracę nad kształceniem kultury fizycznej — nie zapomnimy o konieczności pogłębiania naszych horyzontów myślowych i uświadomienia klasowego.

I dlatego w świetlicach naszych prowadzić będziemy pracę kulturalno - oświatową. Nie jest celem naszym osiąganie rekordów sportowych. Pracujemy dlatego, ażeby po przez pracę sportowo-oświatową, organizować robotnice, by zgarbione od ciężkiej pracy plecy rozprostowały się, by piersi całą pełnią czerpały powietrze, by umysł ogarnięty jedną troską — walki o kawałek chleba, mógł w sportowej organizacji kobiecej — przez chwilę chociaż zapomnieć o troskach życia codziennego.

Praca czeka nas ciężka, zrobić musimy bardzo dużo. Planujemy projekty pracy daleko w przyszłość wybiegające. Naczelnym naszym postulatem jest zorganizowanie w kraju kobiecych Kół Sportowych, nawiązanie z niemi kontaktu i współdziałania z niemi.



Sport nie jest dla nas celem samym w sobie. Szerzenie hygjeny życia codziennego jest współrzędną naszych prac. Obok tego przewidujemy rozpoczęcie prac przygotowawczych, nad poszczególnemi etapami naszego działania.

Nadchodzący okres letni wyzyskamy dla rozpoczęcia masowej propagandy Sportu. W pracach, które nas czekają, musimy mieć kierowniczki i instruktorki. I dlatego powołamy kursy organizatorek kobiecego ruchu Sportowego. Zorganizujemy obozy letnie dla młodocianych robotnic, aby im dać możność wypoczynku i ćwiczeń sportowych na wolnem powietrzu.

Rozpoczynamy pracę z głęboką wiarą w jej pomyślny dla klasy robotniczej rozwój. Życie nasunie nam wiele przeszkód, które zwalczymy — bo jesteśmy „moc i twórczy bunt".

Ewa Obarska.

***

Towarzyszki! Zwracajcie się o instrukcje w sprawie zorganizowania pracy sportowej wśród kobiet pracujących do Centralnego Kobiecego Wydziału Sportowego — Warszawa, Flory 1, ZWIĄZEK KOBIECYCH ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH.

Na terenie Polski istnieją już trzy samodzielne kobiece Robotnicze Kluby Sportowe, a mianowicie: w Warszawie („Start", Warecka 7), w Poznaniu („Start" Zamkowa 7), w Częstochowie („Start" — Narutowicza 32).

Poczynając od następnego Numeru „Głosu Kobiet" będziemy w każdym numerze dawali obszerne sprawozdania z działalności tych klubów.

KURS DLA DZIAŁACZEK P. P. S.

Staraniem Centr. Wydziału Kobiecego i Głównego Zarządu T. U. R. otwarto w Warszawie 8 marca Kurs dla działaczek PPS. pod kierunkiem tow. Izy Zielińskiej.

Wykłady odbywają się dwa razy w tygodniu w środę i sobotę wieczorem i obejmują tematy z dziedziny socjalizmu, ustroju państwa, samorządu, ustawodawstwa społecznego i t. d.

Kurs obliczony na 3 miesiące ma na celu pogłębienie wiedzy u towarzyszek i przygotowanie mówczyń. W niedzielę przedpołudniem odbywają się lekcje wymowy, prowadzone przez p. Turowiczównę.

Tow. Zielińska prowadzi seminarjum t. zn., że powtarza ze słuchaczkami wysłuchane wykłady.

Kurs warszawski powinien zachęcić towarzyszki we Lwowie, Krakowie, Łodzi, a może i w innych miastach, do pracy przygotowawczej, żeby w jesieni mogły takie kursy zorganizować.

CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

„DZIEŃ KOBIET" ZAGRANICĄ.

Austrjacka organizacja Kobiet obchodzi „Dzień Kobiet" bardzo uroczyście przy masowym udziale kobiet i całej partji. Wspaniale wydana jednodniówka „Dzień Kobiet" wyszła w nakładzie 250.000 egzemplarzy.

W Belgji „Dzień Kobiet" rozpocznie się w kwietniu tygodniową agitacją dla pisma kobiecego „Głos Kobiety".

W Niemczech, Szwajcarji, Czechosłowacji, w Szwecji, „Dzień Kobiet" trwa tydzień, dwa, i dłużej, jako okres agitacji wśród kobiet. W organizowaniu tych „Tygodni Kobiet" bierze udział cała partja.

DROGA KU WYŻYNIE.
(Der Weg zur Höhe).

Nakładem austrjackiej socjalistycznej partji wyszła w Wiedniu książka napisana przez znaną przywódczynię międzynarodówki kobiecej tow. **Adelajdę Popp.**

Autorka opisuje drogę po jakiej kroczyły kobiety od początku pracy organizacyjnej aż do chwili obecnej, bogato ilustrowana dokumentami i fotografjami. Ofiarna praca kilku dziesiątek lat, duch generacji kobiet austrjackich, dała ostatecznie partji socjalistycznej potężną organizację kobiecą, liczącą 250.000 członkiń. Mała Austrja liczy zaledwie 6 i pół miljona mieszkańców.

Droga ku Wyżynie napisana pięknym językiem, czyta się z ogromnem zainteresowaniem. Tow. Adelajda Popp pochodzi z rodziny robotniczej i już od najwcześniejszej młodości musiała pracować, jako piastunka dzieci, później robotnica w fabryce guzików.

Na jak wielki wysiłek musiała się zdobyć, żeby bez wszelkiej pomocy czy to w szkole, czy w domu, — przy pracy zarobkowej — nauczyć się tak dużo, by mogła zająć pierwsze miejsce nie tylko w austrjackiej organizacji, ale w międzynarodowym ruchu kobiecym.

Książkę można sprowadzić przez Księgarnię Robotniczą, Warszawa, Warecka 9, i kosztuje 55 gr.

OD SŁÓW DO CZYNU.

Na całym cywilizowanym świecie rozlega się potężny głos protestu przeciwko przymusowemu macierzyństwu. Nie tylko kobiety, ale i mężczyźni, uczeni, prawnicy, lekarze, publicyści doszli do przekonania, że tej sprawy już „zagadać" nie można. Kobiety klas posiadających rodzą tyle dzieci, ile chcą, ani o jedno więcej, jak było w programie.



Mam troje dzieci. Dosyć trudu, żeby je wychować.
Kobiety! Żądajmy ochrony przed przymusowem macierzyństwem.

Całe nieszczęście masowych porodów i poronień spada na kobiety klasy pracującej na nieszczęśliwe proletarjuszki.

Nie wystarczy wołać nawet najpotężniejszym głosem, że nie chcą kobiety rodzić po kilkoro dzieci, sześcioro, ośmioro i więcej. Trzeba kobietom wskazać sposoby jak zapobiegać zapłodnieniu, jak zapobiegać ciąży.

W Niemczech otworzyły **Kasy Chorych** poradnie dla zapobiegania ciąży. W Wiedniu Towarzystwo Regulacji Liczby Urodzeń zorganizowało osiem poradni, w

różnych punktach miasta, gdzie bezpłatnie kobiety otrzymują poradę lekarską i wskazania zapobiegające ciąży.

W centrali udziela się listownych informacji kobietom całej Austri. Najwyższy czas, żeby i w Polsce położono kres „piekłu kobiet".

Nędza nieszczęśliwych matek i jeszcze bardziej nieszczęśliwych dzieci domaga się tej akcji społecznej.

W pierwszym rzędzie **Kasy Chorych,** Stowarzyszenia kobiece — mają pole do rozpoczęcia pracy dla kobiet w dziedzinie najistotniej kobiecej. Przeludnienie zagraża interesom państwowym.

200.000 ludzi musi wyjeżdżać z Polski co roku za pracą, czy to do Niemiec, Francji, czy za morze. Obcym kapitalistom oddajecie matki waszych synów, wasze córki, bo w kraju dla nich niema chleba.

Trzeba ograniczyć liczbę urodzin, żeby spadła śmiertelność dzieci i kres położyć cierpieniom matki. G.

RUCH KOBIECY A SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Kobieta jest regulatorem budżetu domowego i ma wpływ decydujący na życie gospodarczo - aprowizacyjne rodziny. Wychodząc z tej przesłanki — wpływ kobiety na ruch spółdzielczy — z natury rzeczy winien być decydujący, tymczasem jest on w rzeczywistości minimalny. Ta dysproporcja między sferą zainteresowania jej w życiu codziennem a w spółdzielczości — uderza i budzi refleksje.

Czy weźmiemy Walne Zebrania członków, bądź delegatów, czy weźmiemy Zjazdy i Kongresy Spółdzielcze — widzimy tutaj minimalny odsetek kobiet. Wygląda to tak, jakgdybyśmy nasz ruch spółdzielczy mimowoli odwracali od łożyska gospodarczego życia, nie starając się wzbudzić masowego zainteresowania organizacyjnym ruchem spółdzielczym — tej olbrzymiej armji gospodarczej.

Dane statystyczne Związku Spółdz. Spożywców R. P. mówią, że na ogólną ilość 400.000 członków—należy samoistnych jednostek kobiecych przeszło 10%. Właściwie jednak w grę życia spółdzielczego wchodzi kobiet znacznie więcej, zważywszy, iż conajmniej połowa udziałowców-mężczyzn — to ludzie tworzący rodzinę. Mimo to na Walnych Zebraniach bądź Zjazdach udział kobiet jest mały, dosięgający w najlepszy mrazie parę procent.

Zjawisko to nie jest normalne ani zdrowe. Ruch spółdzielczy jest raczej organizacją kobiet, niż mężczyzn. Jak wyżej zaznaczyliśmy, gospodarstwo domowe prowadzą kobiety. One kupują w naszych sklepach spółdzielczych. One codziennie stykają się z bolączkami gospodarczemi spółdzielni. One odczuwają przedewszystkiem zwyżki cen; one to najbardziej dostrzegają, co znaczy w miesięcznym czy tygodniowym budżecie solidniejszy i nieco tańszy towar.

Zagranicą zrozumienie zagadnienia spółdzielczości prze organizacje kobiece jest doceniane. W Anglji istnieją przy wszystkich spółdzielniach tamtejszych — liczne ligi kooperatystek, mających za zadanie organizowanie kobiet w spółdzielniach i prowadzenie szeregu akcji kulturalnych. Istnieje również Centralna Organizacja — Liga Kooperatystek.

I dlatego nasuwa się wniosek, że nasz organizacyjny ruch kobiet - socjalistek — winien czynnie zainteresować się spółdzielczością. Istnieje organizacja polityczna kobiet, istnieją Kluby Kobiet Pracujących, pracuje szereg innych organizacji zawodowych — prowadzonych przez nasze towarzyszki. **Wszystkie te organizacje kobiece winny rozpocząć organizowanie się spółdzielcze celem wywarcia w sferze swego działania odpowiedniego wpływu w tym kierunku.**

Wielki myśliciel i działacz spółdzielczy, **R. Mielczarski,** rzucił hasło: **„Bez kobiet niema kooperacji".** Rozwinąć tę myśl można następująco: **„Każda kobieta pracująca organizując się, musi zainteresować się kooperacją.** Każda organizacja kobieca musi obejmować komórkę spółdzielczą,

Jan Żerkowski.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWA NOWYCH LUDZI

UZDROWISKO ZIMOWE W PUSZCZY MARJAŃSKIEJ.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci od dnia 1 listopada 1929 roku prowadzi Uzdrowisko zimowe dla dzieci w Puszczy Marjańskiej pod Sikierniewicami.

Uzdrowisko ma charakter wypoczynkowo - leczniczy, jest przeznaczone dla dzieci słabych, anemicznych, z powiększonemi gruczołami i t. p. Dzieci z chorobami zakaźnemi nie są przyjmowane do uzdrowiska.

Do uzdrowiska przyjmowane są dzieci w wieku od lat 3 do 14. Okres pobytu dzieci przyjmowanych do Uzdrowiska wynosi 6 do 8 tygodni.

W 1 sezonie od listopada do lutego przebywało 45 dzieci, w 2-gim sezonie od ltego przebywa 76 dzieci. W Uzdrowisku przebywają przeważnie dzieci bezrobotnych przyjmowane bezpłatnie, w m. lutym mieliśmy prócz bezrobotnych 25 dzieci wysłane przez Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego. Dzieci bezrobotnych pod względem zdrowotnym przedstawiają najsłabszy element — wynędzniałe, anemiczne, źle odżywiane. Najlepszym dowodem jak dzieci niedostatecznie są żywione jest fakt, że niektórym dzieciom przybywa na wadze po 6 kg. przez miesiąc pobytu w Uzdrowisku. Po przybyciu do Uzdrowiska są tak słabe, że więcej leżą niż chodzą. Dopiero po dwóch tygodniach nabierają ochoty do spaceru, zabawy, nauki i t. p.

Tryb życia dzieci w Uzdrowisku jest dostosowany do stanu ich zdrowotnego. To też przez pierwsze 2 tygodnie pobytu nie prowadzi się lekcyj z dziećmi, są natomiast intensywnie odżywiane i wypoczywają. Po dwóch tygodniach prowadzone są z dziećmi lekcje systematycznie po 2 godz. codziennie.

Personel Uzdrowiska stara się jaknajbardziej urozmaicić dzieciom czas pobytu. A więc organizowane są przedstawienia, zabawy, komedyjki, pogadanki, śpiewy chóralne. Mają dzieci w Uzdrowisku radjo z głośnikiem i patefon. Gospodyni stara się urozmaicić dzieciom pożywienie, żeby jadły z apetytem, a należy zaznaczyć, że dzieci cieszą się bardzo dobrym apetytem i wprost nieprawdopodobne ilości zjadają.

Dzieci w Uzdrowisku czują się bardzo dobrze, panuje tu ciepły i radosny nastrój, dzięki czemu nawet najmłodsi kuracjusze nie tęsknią za domem. Rezultaty pobytu dzieci są pod każdym względem dodatnie. Skupienie mniejszej gromadki dzieci przez dłuższy czas ułatwia lepsze ich poznanie i silniejsze oddziaływanie wychowawców. Hygjeniczne warunki w uzdrowisku, dobre odżywianie, stała opieka lekarska dobrze wpływają na stan zdrowotny dzieci. Poprawa jest widoczna — dobre samopoczucie, poprawa stanu ogólnego dziecka, przyrost na wadze jest tego dowodem. Przeciętny przyrost na wadze za okres 6 tygodni wynosi 2.04 kg.

Z ogromnym żalem wyjeżdżają dzieci z Uzdrowiska. Przed wyjazdem są smutne i przygnębione, radeby bowiem jaknajdłużej w Uzdrowisku przebywać. Rodzice bardzo zadowoleni są z pobytu dzieci w Uzdrowisku — prośbom o przedłużenie pobytu niema końca.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: RYBAKOWA APOLONJA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.